Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 32. **Bochum, dnia 12 sierpnia 1897.** **Rok 6.**

Na niedzielę 10-tą po Świątkach.

Lekcya. 1 Kor. XII. 2—11.

Bracia! Wiecie iż gdyście pogany byli, do niemych bałwanów jako was prowadzono szliście. Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przekleństwa Jezusowi; a żaden nie może rzec: Pan Jezus, tylko w Duchu świętym. Różności darów są, lecz tenże duch. I są różności posług, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu. Drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo; drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłomaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jako chce.

Ewangielia. Łuk. XVIII. 9—14.

Onego czasu: Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili; jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego, od niego. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.

Kazanie

na niedzielę dziesiątą po Świątkach.

„Ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego.“ Łuk. 18.

Dzisiejsza ewangielia św. dwóch nam ludzi przedstawia; jednego faryzeusza, drugiego celnika. Faryzeusz, wstąpiwszy do kościoła, tak się modlił: „Boże! dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożni, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć na tydzień i da-

ję dziesięcinę ze wszystkiego co mam." Celnik zaś, stojąc zdaleka w kościele, nie śmiał nawet oczu podnieść w niebo, tylko się w piersi bił i mówił: „Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu."

Zważcie, chrześcianie, iż faryzeusz wstąpił do kościoła nie po to, by się szczerze pomodlił, ale by się przechwalał z dobrych uczynków swoich, że nie jest drapieżnym, niesprawiedliwym, cudzołożnym i że ze wszystkiego daje dziesięciny. Nie widać tu w jego modlitwie ani pokory, ani miłości Boga i bliźniego, bo z pogardą przemawia, iż nie jest takim człowiekiem, jak ów celnik z daleka stojący, ze skruchą i z pokorą się modlący, a wołający bijąc się w piersi: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Lecz któregóż modlitwa była przyjęta? Tu sam Zbawiciel opowiada, ja tylko powtarzam, co On powiedział; a Zbawiciel mówi, iż celnik odszedł do domu swego usprawiedliwiony, tj. były mu grzechy odpuszczone i modlitwa jego była przyjęta; faryzeusz zaś nie dostąpił tej łaski.

Chrześcianie! By nam i najgorsi ludzie nie mieli nic do wyrzucenia czy to w kościele, czy za kościołem, powinniśmy niewinny żywot prowadzić: Żeśmy niewinny żywot prowadzić powinni, o tem część I. Jak nam do tego łaska Boga dopomaga, o tem część II.

Część I. Do niewinności żywota zachęca nas przykład najświętszego, najniewinniejszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który tak niewinny żywot prowadził, iż mu najzaciętsi nieprzyjaciele Jego nie mogli nic zarzucić, gdy się ich pytał w kościele: Któż dowiedzie na mnie grzechu? O! gdyby byli i o najmniejszym grzechu Jezusa wiedzieli, albo przynajmniej podejrzenie mieli, że się czem zmazał, byliby pośród kościoła wystąpili i przed wszystkimi ludźmi Go oskarżyli; byliby po całej Palestynie głosili i po całej ziemi; ale nic nie wiedzieli i nie śmieli Go oskarżać.

Powinniśmy niewinny żywot prowadzić, bo niewinność żywota podnosi nas do aniołów, równa nas z aniołami, owszem niewinnością żywota przewyższamy samych aniołów, bo ci nie mając ciała, nie potrzebują walczyć z namiętnościami swemi; my zaś mając ciało, mamy i namiętności, mamy żądzę. Jeżeli te pokonamy i zwalczymy, wtenczas się do niewinnych liczymy.

Kogoż to Bóg do żywota wiecznego przyjmuje? komuż to najświętsze oblicze swoje okaże? Oto niewinnym, bo powiedział: Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają.

Niewinny człowiek ma łaskę u Boga, a przeto, jeżeli będzie o co prosił Boga, z pewnością uprosi, bo i psalmista mówi: „Byłem młodym i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego." Niewinny człowiek będzie prosił o rzeczy potrzebne w imię Jezusa Chrystusa, będzie prosił jedynie o to, czego do zbawienia potrzebuje; a Zbawiciel zapewnił, że takim najpewniej udzieli, bo mówił: „Gdzie będzie dwóch lub trzech w imię moje zgromadzonych, tam i ja będę pośrodku nich.

Niewinność żywota ceniły i pogańskie narody, bo do ofiarowania bogom, jak zapewnia św. Hieronim, niewinne panny wybierały.

Człowiek niewinnego żywota najszczęśliwszy na ziemi, bo go świat nie obchodzi, na pieniądze nie łakomy, o cielesność nie stoi, owszem wszelkiemi uczynkami nieczystemi się brzydzi. Taki jedynie z Bogiem żyje, do Niego się udaje, z Nim rozmawia, Jemu się duszą i ciałem na usługi poświęca. Takiego nie ustraszy złodziej, nie ustraszy rabuś, zabójca, bo mu niewinności nie wydrze; a gdyby mu nawet i życie odebrał, to go tylko wcześniej do królestwa niebieskiego po nagrodę pośle.

Zatem, byśmy się w niewinności utrzymali, powinniśmy ciągle Boga mieć na pamięci, wszelkie czyny nasze z miłości Boga zaczynać, z miłości Boga wykonywać i coraz bardziej do większej doskonałości dążyć, bo nas do tego sam Zbawiciel zachęca, mówiąc: „Bądźcie wy tedy dosko-

nali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ Powinniśmy się często rachować z sumieniem naszem, przechodzić myśli, mowy, uczynki, pragnienia, byśmy i najmniejsze grzechy ze serca naszego wykorzenili i te modlitwami, postami i jałmużnami zgładzili. Gdyby zaś, co broń Boże, niewinność my utracili, powinniśmy natychmiast w żalu i pokorze udawać się do źródła oczyszczającego, spowiedzi św. Tam powinniśmy złożyć ciężar grzechów naszych i mocno sobie postanowić, iż wolimy raczej umrzeć, aniżeli niewinność żywota utracić. Powinniśmy także wiedzieć, iż tu na niewinnych jak i winnych przychodzą różne utrapienia, bo tak winni jak niewinni są ludźmi, a niewinność tu na tej ziemi nie odbiera wynagrodzenia, ale to do przyszłości zostawione. Tam się okaże, kto zasłużył na nagrodę, a kto na karę; tam też każdy odbierze według tego, co uczynił dobrego lub złego. Jak nam zaś łaska Boża do niewinności żywota pomaga, o tem:

Część II. Bóg według niewypowiedzianej dobroci i mądrości swojej dopomaga nam do utrzymania i zachowania niewinności żywota; bo gdy w grzechach poczęły nas matki nasze, Zbawiciel Jezus Chrystus na odpuszczenie wszystkich grzechów naszych postanowił chrzest św. Tak tedy na chrzcie św. odpuszczony nam bywa grzech pierworodny i wszystkie uczynkowe przed chrztem popełnione; bywają nam darowane wszelkie winy i kary; zyskujemy na nowo niewinność żywota i powracamy do łaski Bożej. Gdy upadamy w grzech, możemy z niego za łaską Bożą powstać i poprawić się i na nowo w sakramencie pokuty z popełnionych grzechów się oczyścić i dalej dobre uczynki wykonywać i Bogu się jako oczyszczeni z grzechów podobać.

Łaska Boża nietylko nam winy i kary odpuszcza, ale nas i z grzechów oczyszcza i zupełnie przeistacza, bo z grzeszników stajemy się świętymi, z nieprzyjaciół Boga stajemy się przyjaciołmi, jak to uczy Paweł św.: „Ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżne nie posiędą królestwa Bożego. I tymeście niektórzy byli; aleście obmyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w duchu Boga naszego.“ Skoro więc łaska Boża odpuszcza nam grzechy, nadaje niewinność, tem samem przyczynia się do utrzymania niewinności naszej i pragnie, byśmy niewinność zachowali.

Kto uzyska łaskę poświęcającą, ten się brzydzi grzechem i nawraca do Boga, ten zachowuje niewinność żywota i trzyma się stale Boga, bo łaska Boża w nim działa, jak pisze Paweł św. o Abrahamie do Rzymian: iż gdy uzyskał łaskę Bożą, nie osłabiał w wierze, ani się oglądał na ciało swe obumarłe. Ustawicznie więc Boga prosić należy, by nam dał owej wody żywej, czyli łaski swojej świętej, byśmy ustawicznie w niewinności wytrwali.

Prawdą jest, iż nam Bóg do wszystkiego łaski udziela, ale tę łaskę grzechami naszemi możemy zmniejszyć, a nawet zupełnie utracić, jak utracili aniołowie w niebie, pierwsi rodzice w raju, jak utracił Saul, Dawid, Salomon, apostołowie: Piotr, Judasz i wielu innych. Dla tego upomina Jezus: „Kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie.“ Dla tego i Paweł św. karał ciało swoje i w niewolę podbijał, by, przepowiadając ewangielię inszym, sam się nie stał odrzuconym. A zatem i my różnemi sposobami karać powinniśmy ciało nasze i na wodzy utrzymywać, skoro nam do niewinności żywota łaska Boża dopomaga.

Ponieważ łaskę poświęcającą można nietylko pomnożyć, ale i zmniejszyć, ale nawet utracić i nikt nie jest pewny, że jej utracić nie może, przeto należy się wystrzegać grzechów, a zwłaszcza grzechów śmiertelnych, byśmy jej nie utracili. Starajmy się więc przy łasce Pana Boga, byśmy i niewinność żywota utrzymali i jak najwięcej dobrych uczynków wykonali, albowiem Bóg udziela łaski do zaczęcia i

wykonania dobrych uczynków, ale nikogo tą łaską nie zmusza, lecz chce, byśmy z tą łaską chętnie, dobrowolnie, z miłości Najwyższego, pracowali i mieli przed Bogiem zasługę, bo jak pisze Paweł św.: „Każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej.“ Ponieważ łaskę Bożą można grzechami zmniejszyć i utracić, przeto należy ustawicznie Boga prosić, by łaski swojej nie odciągał od nas, ale owszem pomnażał ją w nas i utwierdzał w niej. Dla tego Jezus Chrystus upomina: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie a będzie wam otworzono.

Zatem ustawicznieśmy gorąco Boga błagać powinni, by nam udzielał łaski do zachowania niewinności żywota, a kogo łaska Boża przy własnéj usilności, pracy i baczności utrzymała w niewinności, niechajże czuwa we dnie i w nocy nad sobą, bo upomina Paweł św.: „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.“ Kto zaś utracił niewinność, niechaj pokutuje i stara się na spowiedzi z grzechów oczyścić, by na nowo w niewinności mógł służyć Bogu. Amen.

Św. Władysław, król węgierski.

(27-go czerwca.)

Święty Władysław, syn Beli, króla węgierskiego, zrzekł się po śmierci ojca wraz z bratem swoim Giejzym tronu, na rzecz Salomona, swego bratanka. Ale kiedy Hunnowie napadli na Węgry, Władysław tak mężnie bronił ojczyzny, jak gdyby sam był królem — i pobił nieprzyjaciela. Podczas jednej potyczki położył trupem czterech Hunnów, a wreszcie sam od piątego ciężko raniony został. Wtem ujrzał, że jeden z Hunnów unosi w niewolę chrześciańską dziewicę. Chcąc ją jako rycerz chrześciański obronić od zniewagi, nie mogąc jednak wskutek własnej rany dopędzić jeźdźca, zawołał na nią głośno: „Zrzuć się z konia i pociągnij Hunna za sobą“. Panienka tak uczyniła — a wtedy przybiegł Władysław i zabiwszy wroga nieskalaną dziewicę rodzicom oddał.

Po skończonej wojnie Salomon zazdrościł męztwa i sławy Władysławowi, a bojąc się by nie stracił korony, która mu się prawem nie należała: niechętnem okiem patrzał na obu bratanków; zmusił więc Giejzę do ucieczki z kraju; lecz Władysław przybył bratu swemu w pomoc i pobił niegodziwego Salomona na głowę tak, iż tenże ucieczką ratować się musiał.

Wkrótce umarł Giejza, a Węgrzy nie chcąc nic słyszeć o niegodnym Salomonie, jednogłośnie Władysława królem obwołali, gdyż jak pisze kronikarz, „umieli ocenić jego sprawiedliwość, dobroć, roztropność, męztwo, a nadewszystko świątobliwość“.

Zostawszy królem, nie dał się koronować, i przebaczył wspaniałomyślnie Salomonowi, lubo tenże na życie jego nastawał. Szlachetne postępowanie św. Władysława bynajmniej nie zmiękczyło przewrotnego Salomona, który chcąc koniecznie panowania, umknął do Hunnów i na czele tychże wpadł do Węgier, by je przemocą pod swoje panowanie podbić — lecz mężny Władysław zadał im taką klęskę, że 10 tysięcy Hunnów na placu poległo, lubo Węgrzy tylko tysiąc ludzi stracili.

Pomimo tylu kłopotów i zajęć, Władysław prawie codzień słuchał Mszy świętej; kilka razy na tydzień pościł, sypiał na twardem posłaniu — a gdy miał wyruszać na wojnę, zapowiadał trzydniowe posty i modlitwy, sam zaś całe godziny spędzał na modlitwie przed Najśw. Sakramentem.

Zrzekłszy się ofiarowanej mu korony cesarskiej, jednogłośnie obrany został wodzem wyprawy krzyżowej, którą ogłosił Papież Urban II ku obronie chrześciaństwa i oswobodzeniu Ziemi świętej od Turków. Chętnie przyjął Władysław dowództwo, by za Chrystusa krew przelać; ale Bóg powołał go pierwej tam, gdzie nie ma ani wojny, ani niepokoju — ale gdzie wieczny spokój i miłość panuje.

Powrót do Boga.

Dusza moja zimny głaz,
Długo kochać Cię nie chciała;
Ale dzisiaj przyszedł czas,
By Cię wiecznie pokochała.

Tylko Twoją dziś chce być;
A gdy zamknie śmierć powieki,
Twą miłością tylko żyć,
Z Tobą złączyć się na wieki!

Długo stałem w świecie sam
Z tęsknem sercem pośród ludzi,
Gdzie myśl każda nowy kłam
Wyobrażnem szczęściem łudzi;

Każda gwiazdka, każdy kwiat,
Słońce — księżyc — błękit — chmura,
Twoją wielkość cały świat
Cała głosiła natura!

Lecz w mej duszy była noc
W pośród cudów przyrodzenia;
Próżnych marzeń i żądz moc,
Coraz grubsze słała cienia.

Urojonych marzeń cień...
Nigdy schwytać się nie dała,
I tak każdy spływał dzień,
A nadzieja z nim spływała.

Przeklinałem zdradny los,
Gdy mnie wszystko tu zawiodło,
A wtem z nieba zagrzmiał głos:
W Tobie nieszczęść twoich źródło!

Ogień w twojem łonie tlał,
Tyś go zgasił w życia progu,
Tyś szczęśliwym sam być chciał,
A zdrój szczęścia tylko w Bogu!

Przestań toczyć z światem bój,
Miłość świata złość odwróci,
A miłości w Bogu zdrój,
A Bóg pokój duszy wróci!

Ty do Niego prędzej spiesz,
Drogą krzyża Bóg prowadzi;
Swiat cię zawiódł — Ty w krzyż wierz,
Krzyż, zbawienia znak, nie zdradzi.

Święty Teofil Adański.

(Dokończenie).

Tedy dnia czterdziestego o północy ukazała mu się Matka Pana naszego, mówiąc:

— Jako ja za cię wstawiać się mam, kiedyś się ty Syna mego zaparł? Jać was grzesznych bronię, i wam, gdy się nawracacie, pomagam; ale krzywda Syna mego boli mię też wielce, iż mi w tem pomoc tobie dać trudno jest.

A on wielce już uweselony, rzecze:

— Obrono rodzaju ludzkiego, Pani moja Boga-Rodzico! wiem, iżem Cię i Boga mego Syna twego szkaradnie obraził, i żadnego miłosierdzia godzienem nie jest; ale mam przed sobą wiele przykładów grzeszących, których Pan Bóg, Syn twój, pokutę przyjął, a onym, jako miłosierny, odpuścił złość ich. Mam Niniwitów, mam Raab, jawnogrzesznicę, Dawida, Manasse, Piotra, książęcia apostolskiego, pierwszego ucznia i podporę Kościoła, który się Syna twego nie raz, ale trzykroć zaprzał — mam Pawła prześladowsika kościelnego, który się stał naczyniem wybranem; mam Magdalenę, Zacheusza, jawnogrzesznika; Koryntczyka, którego Paweł po grzechu przyjmuje; mam Cypryana, czarnoksiężnika, którego św. Justyna pozyskała Panu Bogu, a który koroną męczeńską uczczony jest. Jakoż ja w miłosierdziu Syna twego i w twojej wielkiej przyczynie rozpaczać mam? Gdy to rzekł, tedy mu rzekła ta, która jest nadzieją naszą i obroną naszą:

— Wyznaj człowiecze, iż ten, któregom ja porodziła, jest Chrystus, Syn Boga żywego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a ja też za cię prosić będę, aby cię przyjął pokutującego.

Tedy on z wielkim wstydem i bojaźnią rzekł:

— Wierzę, chwalę i wielbię jednę z trzech Osób Trójcy świętej — Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który od wieków z Ojca niewymownie rodzony, czasów ostatnich zstąpił z nieba, Bóg-Słowo dla ludzkiego zbawienia, wcie-

lony z Ducha świętego, narodzony z ciebie Dziewicy Maryi, zarówno prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, który dla nas ucierpiał, na krzyżu ręce rozpiąwszy, zamordowany dla grzechów naszych między łotrami; który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i płacić będzie każdemu według uczynków jego.

Gdy to tak wyznał, obiecała mu błogosławiona Panna przyczynę swoją u Syna swego najmilszego, i z tem zniknęła. On tem więcej pościł i modlił się w onymże kościele, mówiąc:

— Wiem, błogosławiona Panno, iż od Ciebie nikt bez pociechy nie odchodzi; Tyś sama jest obroną naszą u Syna twego; niech jeszcze usłyszę pocieszne słowo twoje — a ów zapis, który mię bardzo trapi, oby mi był wrócony, bo bez niego nigdy dobrej myśli nie będę mógł mieć. I po kilku dniach w takiemże widzeniu ujrzy znowu błogosławioną Pannę i usłyszy te słowa:

— Przyjęta jest pokuta twoja i płakanie twoje — bądźże już mocnym i statecznym, a chowaj to, coś obiecał.

Lecz on jeszcze o on zapis usilnie prosił, znowu się karząc postem i modlitwami. Aż trzeciego dnia przez sen ujrzy, iż mu kartę onę jego i zapis niosą — którą, ocknąwszy się, na piersiach swoich leżącą znalazł, z tąż pieczęcią, jako był zapieczętował. Z tego tak był bardzo zdumiały, iż od onej wielkiej radości stawy członków jego osłabione zostały.

A iż nazajutrz była niedziela, gdy wszystek lud Boży był w kościele, po Ewangielii szedł i padł do nóg biskupich, powiadając mu wszystką onę historyę i podał mu on zapis zapieczętowany, prosząc, aby był na ambonie czytany przed wszystkimi. Tedy wszyscy zrozumieli, co się stało; a biskup wołać pocznie i mówić:

— Wszyscy wierni chwalmy Pana i Boga naszego, tak łaskawego! Patrzcie na takie cuda nad rozum ludzki; patrzcie, jako łaskawy wielce Pan Bóg — utraty grzeszących nie chce; patrzcie, jako wiele mogą łzy i pokuta wiernego. Kto się nad takiemi cudami nie zdziwi? Czterdzieści dni pościł Mojżesz i wziął Pismo Boże — ten czterdzieści dni pościł, wziął pismo swoje. Obaczcie, co waży przyczyna tej wielkiej Zastępczyni naszej. Chwalmy Pana Boga, który tak miłościwie przyjmuje grzeszące, którzy go przez tę Niepokalaną Boga-Rodzicę proszą. Tać jest droga nasza do Boga — nadzieja rozpaczających — prawdziwe wrota, do których grzeszni, gdy kołaczemy, otwarzają nam; ona się modli za nas do Tego, którego porodziła i odpuszczenie nam grzechów u Niego jedna. O, jakie uwielbione sprawy twoje Panie, nie wymówi język i serce, a rozum nie pojmie! Teraz się słusznie mówić ma: „Przynieście najkosztowniejszą szatę, a obleczcie jego — dajcież mu pierścień, zabijcie tuczonego cielca, ofiarujcie go, a weseląc się używajmy, bo ten brat nasz umarłym będąc — zmartwychwstał; zgubionym będąc — szczęśliwie znalezionym jest.“

Tedy Tefilowi leżącemu wstać kazał biskup i on zapis przeklęty spalił. A lud płakał a wołał: Kyrie eleison. Milczenie potem uczyniwszy, służbę Bożą skończyli.

I rzekł biskup:

— Pokój wam — a potem mu dał niepokalany a ożywiający Sakrament — i rozjaśniała twarz Teofila; co widzieli wszyscy i chwalili Pana Boga z odmiany jego, który potem do kościoła onego czystej Panny poszedł, i trochę w nim odpoczywając, zachorował na tem miejscu, gdzie ono widzenie miał. A potem 3 dni leżąc, rozporządziwszy należycie dom swój, a bracią pożegnawszy, świętą duszę oddał temu, który się z Przeczystej Boga-Rodzicy narodził, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

O wzgardzie świata.

1. Skoro kto pocznie świat kochać, tem samem niejako przestaje być chrześcianinem. Swiat tak chciwy rozkoszy, wyniosłości i próżnej chwały, głównym jes-

nieprzyjacielem Chrystusa. Zdania, nauki i prawa światowe zupełnie są przeciwne nauce i prawu Chrystusa; nie można razem obojgu służyć; jednego z nich koniecznie odstąpić potrzeba.

2. Nie można trzymać ze światem bez pogwałcenia obietnic na chrzcie uczynionych. Wyrzekając się świata i wszelkiej pychy jego, obowiązaliśmy się tem wszystkiem gardzić, co świat sobie ceni i szacuje. Jakież tedy odstępstwo i wiarołomstwo, miłować próżność, służyć mamonie i przekładać nikczemne dobra ziemskie nad dobra i przybytki niebieskie!

3. Nic takiego świat nie posiada, coby duszy do nieśmiertelności stworzonej godnem być mogło, niema czem płacić tym, co mu służą. Bogactwa jego, rozkosze i honory mogą wprawdzie uwikłać i zająć serce ludzkie, ale go napełnić i nasycić nie mogą i rzeczywiście nie są czem innem, jak tylko złudzeniem i omamieniem, a raczej prawdziwem złem i nieszczęściem dla człowieka, jeżeli go psują i na wieki gubią. Największa szczęśliwość światowa nietylko że marna jest i przemijająca, ale jest oraz uciążliwa, pełna goryczy i udręczenia. Na tronie równie jak i w więzieniu tęskni serce ludzkie i cierpi.

Proś Pana Boga, aby wyniszczył w tobie miłość świata i dał ci wzgardę dóbr jego.

Protestant nawrócony.

W pewnem mieście nad Renem, gdzie się przez niejaki czas zatrzymałem, poznałem malarza, którego dość często odwiedzałem. Ujrzałem go w kościele i podziwiałem jego gorące nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, tem bardziej, gdym się dowiedział, że on był dawniej protestantem. Prosiłem go tedy, aby mi opowiedział historyę powrotu swego do Kościoła katolickiego, co tenże chętnie uczynił.

— Mój ojciec — mówił — był urzędnikiem w Dreźnie i żył bardzo skromnie. Niestety już wcześnie utraciłem ojca i matkę, i odziedziczyłem bardzo mały kapitalik, którym mój brat wiele starszy odemnie, z bogatą panią ożeniony, zarządzał jako opiekun. Oddał mnie do litografa, najął mi mały pokoik na poddaszu, dawał mi pieniędzy ile razy potrzebowałem — zresztą nie troszczył się o mnie zupełnie. W tem opuszczeniu wiele chwil smutnych przeżyłem.

Gdy mi bardzo ciężko było na sercu, szedłem do katolickiego kościoła i klękałem na stopniach ołtarza; bo choć nigdy z nikim nie mówiłem o tem, to jednak wiedziałem, że Bóg tu w całkiem inny sposób był obecny jak w naszych protestanckich kościołach, do których co niedzielę chodziłem na kazanie, gdzie mnie jednakże nic nie zatrzymywało, skoro się kazanie skończyło i śpiew umilknął.

Jednego dnia oświadczył mi brat, dając mi kilka talarów, że mój kapitał już wyczerpany, że nie jest w stanie nadal się mną opiekować. Jak grom z jasnego nieba uderzyły mnie te słowa; zatamowałem cisnące się do oczu łzy i smutny i stroskany udałem się do mej komórki.

Jadłem tylko suchy chleb, a jednak gotówka moja wkrótce znikła, tak że jednego dnia miałem tylko tyle pieniędzy, żem sobie mógł kilka bułek kupić. Nie mogłem się zdobyć na to, abym żebrał u brata, który się ze mną tak bez serca obszedł — dla tego gotów byłem na śmierć głodową. Z boleścią w sercu pospieszyłem do katolickiego kościoła, ukląkłem przed ołtarzem i opowiadałem Panu Bogu, którego obecność czułem, całe moje nieszczęście i moje cierpienia.

Nagle błogi pokój zawitał do serca mego; poszedłem do pracy, lecz zaledwie zacząłem, kazał mnie pryncypał zawołać i oświadczył, że jest bardzo z mej pracy zadowolony i dla tego wyznacza mi zapłatę tygodniową. Dziwna rzecz, że nigdy nie myślałem zostać katolikiem, choć teraz jeszcze gorliwiej niż przedtem modliłem się w katolickim kościele.

Mając lat 18, tylem sobie nazbierał,

że się mogłem udać na akademię w Monachium. Tam siedziałem raz wieczór w listopadzie przy szklance piwa. Nagle usłyszałem głos dzwonka i ujrzałem, jak kapłan niósł Najświętszy Sakrament do chorego. Kiedyindziej wiele ludzi towarzyszyło kapłanowi, cześć oddając Panu Jezusowi, tym jednak razem nikogo nie widziałem, śnieg bowiem z deszczem odstraszał każdego. Więc pomyślałem sobie: Jeśli żaden katolik nie idzie, to ja Panu tę cześć oddam. Zostawiłem piwo, i z odkrytą głową postępowałem za kapłanem aż do pewnej wązkiej ulicy, gdzie tenże nim wstąpił do domu chorego, obrócił się, aby według zwyczaju udzielić błogosławieństwa.

Może zdziwiony, że mnie samego przed sobą ujrzał, stanął na chwilę trzymając Najświętszy Sakrament. Wtedy to zostałem do głębi serca wzruszony, spotkawszy się w ciemnej nocy nagle z mym Panem oko w oko; głośno łkając padłem na kolana, a gdym wstał i samotnym się ujrzałem, postanowiłem mocno zostać katolikiem.

Już nazajutrz poszedłem do kapłana i prosiłem go o naukę.

Kalendarz tygodniowy.

Sierpień.

15. Niedziela. Wniebowzięcie Najśw. M. P.
16. Poniedziałek. Jacka i R. p. P.
17. Wtorek. Mamerta.
18. Środa. Heleny.
19. Czwartek. Benigny i Bronisławy.
20. Piątek. Bernarda Op.
21. Sobota. Stefana króla węg.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 31) . . . . 208,56 m.

Na chrzcinach u p. A. Gilla w Hordlu: A. Gill 1 mr., W. Napierała 3 mr., B. Gill 50 f., P. Gill 50 f., A. Dolata 50 fen., M. Maćkowiak 1,50 mr. i porto 5 fen., (nadesłał p. Marcin Maćkowiak z Bickern) . . . . 7,00 m.

Na weselu u p. Idziego Chojaka w Bruchu (nadesłał p. Ludwik Rybarczyk — porto 5 f) 6,00 „

Na chrzcinach u p. Konrada Krzyczyńskiego w Wattenscheid: K. Krzyczyński 1 mr., M. Pachura ze swoją narzeczoną 2 mr., St. Krzyczyński 50 fen., P. Krzyczyński 50 f., Ign. Churnicki 50 f., St. Wasielewski 50 f. (nadesłał p. Stan. Wasielewski) . . . . 5,00 „

Na imieninach u p. Ignacego Krzyżańskiego w Oberhausen: Stan. Krzyżański 1 mr., Ign. Krzyżański 1 mr., Tom. Krzyżański 50 f., Ant. Antczak 50 f., Józ. Lutyński z żoną 80 fen., F. Dziuba z żoną 70 fen., Józ. Sobczyk 10 fen, (nadesłał p. Feliks Dziuba — porto 5 fen) . . . . . . 4,55 „

Na weselu p. Fab. Grygla w Baukau: Młoda para 1 mr., Mat. Grygiel z żoną 1,20 mr., Wawrzyn Bączyk z żoną 1 mr., Franc. Michalski z żoną 60 fen., Roman Biskupski z żoną 1 mr., Paweł Górny 50 fen., Winc. Bobkiewicz 50 f., Stan. Adamczak 50 fen., Karól Gresz 50 fen., Ant. Świątecki 50 fen, Ant. Wojciechowski 50 fen., Stan. Bartkowiak 1 mr., Józefa Marchelek 50 fen., Adolf Knapczyk 2 mr., Elżbieta Makalska 50 fen., Jan Biskupski 10 fen., Karól Kotlar 50 fen., Jan Krawczyk 50 f. Wiktor Wasielewski 50 fen., Michał Ciesielski 50 fen., Franc. Ciesielski 50 f. (nadesłał p. Fabian Grygiel — porto 5 fen.) 14,35 „

Razem: 245,46 m.

Odchodzi:

M. S. i J. M. w R, pensya za lipiec 1897 . . . . 90,00 m.

K. K. w B., szkolne za drugi kwartał szkolny . . . . . . 25,00 „

Porto . . . . 0,40 „ 115,40 „

Pozostaje w kasie: 130,06 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

10. VIII. 97. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“